GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 24. października 1895. Nr. 43.

PO WYBORACH.

(Dokończenie).

Jeżeli komu należy się po ostatnich wyborach pochwała, to godzi się ją przyznać naszym współobywatelom i „rodakom Mojżeszowego wyznania“, a mianowicie okazanemu przez nich bardzo „delikatnemu“ rozumowi politycznemu. Oni nie idą na lep agitatorów, rozsyłanych po kraju przez stronnictwo „demokratyczne“, na nich nie czynią wrażenia frazesy i pochlebstwa!

Oto w Tarnopolu aż czterech kandydatów ubiegało się o ich względy a dr. Niementowski wypowiedział dwugodzinną i świetną podobno mowę, ofiarując swoje usługi w walce przeciwko groźnej hydrze antysemityzmu; wprawdzie ta mowa musiała być dla ogromnej większości niezrozumiałą, bo była wygłoszona w języku polskim, ale główna jej treść i tendencya była przecież jasną dla wszystkich, więc spodziewano się, że przynajmniej dużo głosów zdobędzie kandydatowi. Tymczasem dostał tylko 33, między którymi nie było zapewne wielu żydowskich albo nie było żadnego. W zawody z nim stanął dr. Balasits i także nic nie wskórał, a dr. Trzcieniecki dostał nawet jeden głos jedyny; wybrano zaś p. Pohoreckiego, który pięknych mów nie wygłaszał, ale jako burmistrz miasta okazał czynami, że obywatele Izraelici mogą na niego liczyć bez żadnej obawy.

W Tarnowie pospieszyło trzech kandydatów na zebranie, składające się z samych żydów; każdy wyrzekał się święcie i uroczyście antysemityzmu i szkół wyznaniowych, najwięcej zaś i najlepiej mówił dr. Rutowski. Ale to wszystko nie wywarło żadnego wpływu na głosowanie i żydzi uczynili wybór, który z ich stanowiska był najrozsądniejszy, bo prawie wszyscy głosowali za p. Vayhingerem.

W Kołomyi przeszedł jednogłośnie p. Szczepanowski, w Stanisławowie prawie jednogłośnie p. Biliński, w Brodach p. Sala, w Drohobyczu p. Wiśniewski, a więc nawet w miastach, zamieszkanych przeważnie przez żydów, nie postawili oni swego kandydata z wyjątkiem Stryja, w którym już zasiedział miejsce od wielu lat p. Fruchtmann jako burmistrz i poseł i z wyjątkiem Lwowa, w którym już od niepamiętnych czasów głosują żydzi zgodnie z katolikami na p. Goldmanna.

W jednym tylko Rzeszowie skupili się żydzi pod sztandarem odrębnej religii i narodowości, głosując solidarnie na swego współwyznawcę dr. Rosenblatt'a, ale w tym wypadku niechaj im posłuży za uniewinnienie poważna protekcya, jakiej udzielił p. Rosenblattowi główny organ partyi konserwatywnej, sędziwy i dobrze zasłużony *Czas*, który chciał okazać się wyższym ponad względy wyznaniowe, a zarazem pozyskać przez to głosy izraelitów krakowskich dla p. Chrzanowskiego: można więc było przypuszczać, że i katolicy rzeszowscy nie wezmą na kieł, ale przyjmą z otwartemi rękoma pierwszego Izraelitę, który nazwał się śmiało „Stańczykiem“!

Wogóle więc zrozumieli nasi izraelici, że jeden i dwóch i dziesięciu posłów żydowskich nie zdobędzie im panowania w Galicyi, ani żadnych korzyści namacalnych, a nic tak nie drażni katolików i nie przyczynia się tak do rozkrzewienia antysemityzmu, jak bezwzględne wyzyskiwanie przewagi liczebnej przeciwko mniejszości chrześcijańskiej i wysyłanie do reprezentacyi krajowej Blochów, Schreiberów, Byków i t. d., — że oni najlepiej wyjdą na tem, jeżeli poprą głosami swymi Polaka liberała, albo innego, który jest wprawdzie katolikiem ale jest zarazem (jak n. p. minister Biliński) figurą zbyt potężną, żeby z nim można bezpiecznie zadzierać.

Czy ta polityka osiągnie cel zamierzony? Czy większość Sejmu i Koła polskiego nie zechce i nadal domagać się szkoły katolickiej, zupełnego święcenia niedzieli, energicznej akcyi przeciwko szynkarzom i tym podobnych rzeczy, Izraelowi bardzo niemiłych? Mamy nadzieję, że Sejm nie da się uwieść tymi pozorami braterstwa i dokonanej assymilacyi dwóch szczepów całkiem odrębnych, które zawsze dążyć muszą do ideałów z każdego względu odmiennych, ale starać się będzie usilnie o przywrócenie krajowi i całemu państwu charakteru katolickiego we wszystkich jego instytucyach. Nie odbiera nam tej nadziei fakt, zresztą godny pożałowania, że ani jeden kapłan obrz. łać. nie wyszedł z urny wyborczej.

Prawda, że żaden nie starał się o godność poselską. Ale z jakich powodów ta abstynencya? Dlaczego tak jeszcze nieznaczny bierzemy udział w życiu publicznem?

Nie wzywamy bynajmniej nikogo do namiętnej agitacyi wyborczej, ale raczej gotowi jesteśmy przypomnieć w razie potrzeby młodym i zapalającym się łatwo wśród zapasów stronniczych konfratrom słowa P. Jezusa: „vos estis sal terrae!“ Wy powinniście stać ponad stronnictwami, wam nie przystoi powtarzać haseł demokratycznych i radykalnych, które potępiają w czambuł całą szlachtę polską, jak gdyby każdy syn szlachecki był już z natury człowiekiem niemądrym i przewrotnym; ale też

nie przystoi wam przy wyborach narzucać ludowi magnata, który nie odznacza się wcale cnotami chrześciańskiemi i nie przyświeca pobożnością, a narzucać go jedynie dlatego, że pewne stronnictwo uważa jego i jemu podobnych za „urodzonych opiekunów i rzeczników wiejskiego ludu“.

Przestrzegając zatem (jak już uczyniła *Gazeta Kośc.* przed wyborami, por. Nr. 28) przed wygłaszaniem mów nierozważnych i przed nieoględnem wtrącaniem się w spory polityczne, sądzimy przecież, że księża powinni na zgromadzeniach publicznych wyjaśniać stanowisko Kościoła wobec haseł stronniczych i stwierdzać, że katolik musi zwalczać wszelką niesprawiedliwość bez względu na stan i urodzenie krzywdę czyniącego, że jednak „demokracya“, pojęta w duchu katolickim, różni się bardzo od zasad, któremi kierują się t. zw. „demokraci postępowi“, i t. p. Trzeba wykazywać ludziom całą niedorzeczność zapatrywań dziś rozpowszechnionych, które oddzielają zupełnie politykę od religii i dają początek coraz nowym ustawom, niezgodnym z zasadami Kościoła i dlatego właśnie dla społeczeństwa zgubnym.

Ponieważ jednak nikt nie powinien polegać na swojem wyłącznie zdaniu, ale każdy może nauczyć się wiele od innych, a zwłaszcza od bardziej doświadczonych i z polityką obeznanych, więc byłoby dobrze, gdyby wszyscy kapłani, pracujący w jednym okręgu wyborczym, naradzali się wspólnie nad sprawami publicznemi przy pewnych okazyach, gdyby zawczasu już przysposabiali grunt do nowych wyborów i oglądali się za kandydatem szczerze religijnym. Tylko tym sposobem powstanie i u nas poważne stronnictwo katolickie, postępowe zarazem i konserwatywne, bo zdążające do reform na każdem polu koniecznych a broniące wszelkiemi siłami tego wszystkiego, co zachowania jest godne.

X.

Z kroniki Beurońskiej.

W klasztorach benedyktyńskich, związanych w beurońską kongregacyą, istnieje zwyczaj, że ważniejsze zdarzenia lokalne spisuje domowy kronikarz i wiadomości te przesyła w litografowanej odbitce innym domom.

Taką kronikę z macierzystego domu w Beuron, pod datą 9. sierpnia b. r. poświęconą pamięci O. Benedykta Radziwiłła, podajemy tutaj w dosłownem tłumaczeniu, bo charakteryzuje ducha, jaki w Zgromadzeniu panuje i piękne daje świadectwo cnotom przedwcześnie zgasłego kapłana polskiego, świadectwo tem więcej wiarogodne i niepodejrzane, że napisał je zakonnik obcej narodowości.

Oto są słowa naszej kroniki :

„O godzinie 6. z rana nastąpiła katastrofa, której od dłuższego czasu obawialiśmy się: umarł drogi nasz ojciec Benedykt Radziwiłł, były przeor w Cucujaes. Umarł śmiercią godną zazdrości, bo w klasztorze macierzystym, wpośród braci rodzonych i zakonnych, przygotowany na śmierć i długą chorobą i Ostatnimi Sakramentami świętymi i wreszcie błogosławieństwem swojego ojca duchownego. Umarł wśród powszechnych modłów braci, z zupełną świadomością i ochotnem poddaniem się woli Bożej. Straciliśmy w nim wszyscy umiłowanego brata, wzór wszelkich cnót zakonnych; czcigodny nasz arcyopat stracił jednego z najlepszych synów swoich; stracili w szczególności bracia nasi w Portugalii gorliwego i kochanego przełożonego. Ale natomiast pozyskaliśmy wszyscy możnego orędownika w niebie, gdzie skuteczniej będzie mógł spraw naszych bronić, niżeli na ziemi.

Przebieg jego choroby opisały dokładnie poprzednie kroniki, dzisiaj proszę kochanych braci, aby wespół ze mną nawiedzili zwłoki. Zanim je przeniosą do chóru, pozostały w infirmarzu. Leży tu brat nasz spokojnie na czysto zasłanem łożu, które przez całe 3 miesiące było dlań literalnie rozpaloną kratą. Straszna choroba tak wyniszczyła to ciało, że wygląda jak szkielet. Jeżeli duszy jego w czasie dwugodzinnego konania wolno było spojrzeć w świat zagrobowy, to musiała ona stamtąd zaczerpnąć otuchy; o tem nas upewnia słodki i prawie radosny wyraz twarzy. Jeszcze wczoraj wołał: „Wawrzyńcze, zabieraj!“ Jakoż w istocie, dzisiaj w wigilią swoją przeprowadził go św. Wawrzyniec z łoża boleści do szczęśliwszej wieczności.

Wychudła twarz świadczy wymownie o umartwieniu zmarłego; cierpienia, jakie przebył, były powolnem przygotowaniem do onego stanu uwielbionego, w którym nie potrzeba już ziemskiego pokarmu. Na kilka miesięcy przed śmiercią infirmaryusz w niemałym był kłopocie, czemby przy życiu utrzymać chorego, który zupełnie stracił apetyt; on zaś wesoło żartował z tych zabiegów i tylko z posłuszeństwa kosztował przysmaków, które przysyłali przyjaciele i krewni ze świata, a które zakonnemu usposobieniu jego wcale nie odpowiadały. W ostatnich tygodniach przyjmował tylko trochę pokarmów i to płynnych, przy końcu zaś żył prawie samą Komunią świętą, którą krzepił się co rana z rosnącą coraz więcej pobożnością i coraz większem upragnieniem. Dzisiaj już zamilkły na zawsze te usta, które tak gorąco wielbiły Pana, powtarzając nieustannie: „Domine labia mea aperies et os meum annuntiabit laudem tuam“.

Modlitwa była mu w życiu największą przyjemnością a to upodobanie zostało mu aż do ostatniej chwili. Na 8 dni przed zgonem sam całe officium odmawiał, a kiedy osłabione ręce utrzymać brewiarza nie mogły, kazał go sobie codziennie głośno czytać, sam zaś słuchał z natężoną uwagą i poprawiał często lektora. Na dwa dni przed śmiercią cichym, przytłumionym głosem prosił infirmaryusza, by mu odmówił Matutinum i Laudes. Po drugim nokturnie odszedł infirmaryusz na kolacyą. Gdy wrócił, chory wyciągnął ku niemu trzy palce, dopominając się w ten sposób o trzeci nokturn. „Nie samym tylko chlebem żyje człowiek“ Sprawdziło się to na ojcu Benedykcie, który nie potrzebując już żadnego pokarmu ziemskiego, nieustannie łaknął Słowa Bożego. Ostatniego wieczora odmówiliśmy mu kompletę i to było ostatnie jego officium.

Słusznie po śmierci włożono nań kukullę, używaną w chórze, boć nie mało czasu przeżył w niej na modlitwie. Ta suknia na nim uczy nas zaparcia się i ubóstwa: „Patrz, wszystkośmy opuścili“ — i zaszczyty książęcego rodu i duchowne godności — „i poszli za Tobą“ — jako mnich pokorny i posłuszny.

Dano mu też stułę na znak kapłańskiego urzędu, którego obowiązki spełniał gorliwie i w konfesyonale i na ambonie.

Skostniałe, wyschłe palce jego trzymają krzyżyk, różaniec i medalik św. Benedykta, znaki pod którymi walczył i odniósł zwycięstwo.

Trzyma krzyż słusznie, bo go w życiu ukochał i z radością dźwigał za Chrystusem. Kiedy na 8 miesięcy przed śmiercią dowiedział się z listu lekarza o nieuleczalności swojej choroby, przyjął tę wiadomość z pobożnem wzruszeniem jako wyrok śmierci na siebie i list jako instrumentum crucis ucałował. Następnie poszedł do kościoła i odmówił przed Najśw. Sakramentem psalm: „Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi, in domum Domini ibimus“.

Różaniec także mu się należy, bo był gorliwym czcicielem Maryi. Odznaczał się w szczególności gorącem nabożeństwem do Najśw. Panny Nieustającej Pomocy, której obraz wisi u jego głowy. Każdego wieczora w czasie swojej choroby odprawiał przed tym obrazem z bratem Feliksem modlitwy wieczorne. Co wieczora też śpiewał tutaj brat Feliks litanią i pieśń do Najśw. Panny. Nawet gdy bracia byli u niego, modlitw tych nie opuszczał, ale odmawiał je razem z nimi.

I medalik św. Benedykta sprawiedliwie mu dano, był bowiem godnym synem jego i żarliwym naśladowcą jego cnót. Możemy być pewni, że św. nasz Patryarcha przyjął u wrót niebios jego duszę i wskazał mu miejsce obok błogosławionego ojca Maura.

Patrząc na zwłoki ukochanego brata naszego, prawdziwie mu winszować wypada szczęścia, jakiego dostąpił; wszak po męczarniach wziął wieczną zapłatę.

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności dożył jeszcze powrotu ojca Opata. Dziecięca uległość wyjednała bratu Benedyktowi tę łaskę, że umarł z błogosławieństwem swojego ojca duchownego. Jak mu zaś bardzo na niem zależało, świadczy o tem prośba, by mu ojciec Opat udzielił błogosławieństwa zaraz po swoim powrocie. I otrzymał je. Ojciec Opat codziennie, ile mu czas pozwalał, przebywał przy jego łożu, pocieszając go i budząc w nim pragnienie nieba.

Umarł w piątek, dzień męki i śmierci Chrystusa Pana. Ufajmy, że Najśw. Panna uprosiła mu w sobotę darowanie wszelkich mąk doczesnych.

Otrzymał także błogosławieństwo Ojca św. Wyjednał je brat jego książę Ferdynand.

Trzy razy odmawialiśmy nad nim modlitwy za konających. We czwartek zrana myśleliśmy, że się już zbliża koniec. Zebraliśmy się wszyscy. Ojciec Opat odmówił modlitwy za konających. Po południu przybył wezwany do niego radca dworu dr. Schwass. Zbadał chorego, nie znalazł jednakże innych środków na ulżenie cierpieniom ponad te, które już przedtem przepisywał nasz lekarz domowy dr. Nessler.

Na wieczór zostało przy chorym kilku ojców. Ojciec Wolfgang modlił się nieustannie. Około północy przyszedł nowy atak. Wezwaliśmy Ojca Podprzeorego, który odmówił powtórnie modlitwy za konających. Bracia rodzeni umierającego, książęta Ferdynand, Karol i Bogusław, przepędzili znaczną część nocy przy jego łożu. Około godziny czwartej nad ranem opuściła go przytomność. Głowa opadła w tył, szeroko otwarte usta poczęły gwałtownie chwytać powietrze. Zebralismy się znowu wszyscy. Ojciec Przeor odmówił commendationem animae po raz trzeci. Odśpiewaliśmy jeszcze „Suscipe" i odmówili różaniec. Następnie o godzinie 5-ej poszliśmy do chóru na Matutyn. Przy chorym pozostali ojciec Przeor i Podprzeorzy, później przyszedł ojciec Opat. Bracia chorego klęczeli koło łoża. O godzinie 6-ej już nie oddychał i serce bić przestało. Zadzwoniono na Anioł Pański i zaraz zaczęliśmy wychodzić ze mszami za spokój duszy zmarłego.

Śmierć jego wywoła niezawodnie głęboki żal we wszystkich naszych klasztorach, jak również wśród licznych jego krewnych i znajomych. Cnoty bowiem jego musiały mu zjednać każdego, kto się doń zbliżył. Jego pokora i prawdziwie dziecięca prostota przypominały nieustannie słowa Chrystusa Pana: „Jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego". Pobożność jego i żywa wiara zasługują na najwyższe uznanie i cześć z naszej strony. Dowody wielkiej skromności w wymaganiach składał nieustannie nawet w czasie ostatniej choroby. Nie chciał n. p. pozwolić na to, by w nocy przy nim czuwano, bojąc się, by zbytnio nie nużyć brata Feliksa, który go w chorobie pielęgnował. Wdzięczność, jaką okazywał za każdą choćby najmniejszą usługę, była prawdziwie wzruszającą.

Dla współbraci w Cucujaes dodajemy jeszcze, że do ostatniego tchnienia myślał i troszczył się o nich. Modlił się często za nich sam, prosił, by się modlili inni, ofiarował Panu Bogu swoje cierpienia, prosząc szczególniej o to, by następca jego był pełen gorliwości i Ducha Bożego. Z pewnością i w niebie będzie pamiętał o swoich synach duchownych. My zaś mamy nadzieję, że oni będą pamiętali o jego duszy, którą także pobożnym modłom wszystkich innych współbraci gorąco polecamy".

Ustawa kongrualna i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

(Taksa Józefińska. — Dokończenie).

Piąta rubryka.

Za podzwonne po za parafią.

	M. K. zł.	kr.
Za podzwonne we cztery dzwony	2	—
Za podzwonne we trzy dzwony	1	30
Za podzwonne we dwa dzwony	1	—

Szósta rubryka.

O opowiadaczach konduktowych.

(Von den Konduktansagern).

	M. K. zł.	kr.
Wolno każdemu do opowiadania pogrzebów i do exekwii używać opowiadaczów konduktowych, lub nie i onychże tyle zamówić, ile się podobać będzie każdemu. Zamówionemu opowiadaczowi należy się za dzień	—	40

Siódma rubryka.

O asystencyi zakonników i szpitalów.

	M. K. zł.	kr.
Gdy Zakonnicy ciału asystują należy się im . . .	2	—
Każdemu szpitalowi, którego ubodzy wszystkim klasom na żądanie asystować mogą, bez różnicy .	2	—

Ósma rubryka.

Za złożenie ciała za własną parafią.

Gdy ciało gdzieindziej a nie w własnej parafii złożone będzie, naówczas taksy w obydwóch parafiach podług klasy obranej zapłacone będą. Podobnież, gdy ciało do złożenia w jakim funduszowym lub klasztornym kościele będzie dysponowane, lub do grobu familii odwiezione zostanie, tak prawnemu plebanowi jako też konwentowi, gdzie się ciało składa, cała należytość konduktu zapłaconą być powinna.

Dziewiąta rubryka.

O exekwiach, gdy ich kto żąda.

	M. K. zł.	kr.
Za dzwony	2	—
Za mszę	1	—
Księżom w dalmatykach celebrującemu asystującym, każdemu	—	20
Za muzykę z wszystkimi głosami	3	20
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	30
Za pokrycie ołtarza	—	20
Za *Libera*	—	40

Dziesiąta rubryka.

O innych dochodach kościelnych, Jura stolae zwanych.

Od chrztu ani plebanowi ani zakrystyanowi nic się płacić nie będzie, lecz obydwa swoje te funkcye bezpłatnie odprawiać powinni. Od wywodu nie można wprawdzie nic żądać, lecz jeżeliby kto dobrowolnie co dawał, to można przyjąć.

	M. K. zł.	kr.
Za ślub	—	40
Zakrystyanowi lub bakałarzowi	—	13
Za trzy zapowiedzi osób do stanu małżeńskiego zabierających się	—	20
Gdy kto z ksiąg chrztu, ślubnych lub zmarłych o świadectwo z zwykłym podpisem prosi, naówczas osoby wyższego stanu płacić mają	—	40
Stanu miejskiego zaś tylko	—	20
Za inne ceremonie w obrządku grecko-katolickim z osobna, około pogrzebów zwyczajne, gdy kto takowych żąda, należy się plebanowi:		
Za śpiewanie czterech Ewangelij	1	30
Za śpiewanie Psałterza czyli *Officium defunctorum* także Parastas zwanego	—	55
Każdemu księdzu do tego zaproszonemu	—	20
Kantorowi lub diakowi za odśpiewanie psałterza . .	—	20
Za *Officium defunctorum*	—	15
Za poświęcenie domu i pokropienie wodą święconą (für die Wasserweihung), gdy kto żąda . . .	—	15

Czwarta klasa.

Rubryka pierwsza.

O ciałach pospolitych.

	M. K. zł.	kr.
Za dzwony	—	5
Plebanowi za przeprowadzenie (Begleiten) i pokropienie ciała	—	15
Od miejsca	—	—
Za całun wraz z krucyfixem lub obrazem parafialnym	—	5
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	6
4 ludziom od niesienia, gdy ciało nie krewni, cechowi, lub pobożni ludzie z łaski niosą	—	16
Za mary	—	2
Od niesienia krzyża	—	1
Od niesienia kropielnicy	—	1
Grabarzowi	—	10

Rubryka druga.

Kondukt dziecięcia od 1 do 7 lat.

	M. K. zł.	kr.
Plebanowi za przeprowadzenie i pokropienie ciała	—	10
Od miejsca	—	—
Za całun	—	3
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	3
Jednemu lub dwom ludziom ciało niosącym, każdemu	—	4
Temu co krzyż niesie	—	1
Grabarzowi	—	5

Rubryka trzecia.

Chowając dziecię pod płaszczem przyniesione.

	M. K. zł.	kr.
Plebanowi za pokropienie	—	5
Od miejsca	—	—
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	1½
Temu co niesie	—	4
Grabarzowi	—	5

Rubryka czwarta.

Kondukt osoby od 7 aż do 15 lat.

	M. K. zł.	kr.
Za dzwony jak wyżej	—	5
Za miejsce na cmentarzu	—	—
Plebanowi za przeprowadzenie i pokropienie ciała	—	12
Za całun wraz z krucyfixem lub obrazem parafialnym	—	4
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	4
Za mary	—	1
Grabarzowi	—	8

Rubryka piąta.

	M. K. zł.	kr.
Szpitalom, gdy kto onychże żąda	—	15

Rubryka szósta.

Podczas exekwii, gdy kto onychże żąda.

	M. K. zł.	kr.
Za dzwony	—	5
Za mszę żałobną	—	15
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	6

Rubryka siódma.

O innych dochodach, Jura stolae zwanych.

	M. K. zł.	kr.
Za chrzest ani plebanowi ani kościelnemu lub bakałarzowi nic się płaci, lecz ci takową swoją funkcyę bezpłatnie odprawiać powinni.		
Za ślub plebanowi	—	15
Kościelnemu i bakałarzowi	—	6
Za trzy zapowiedzi osób zabierających się do stanu małżeńskiego	—	6
Przy pogrzebach i innych obchodach obrządku grec.-kat., gdy kto następnych ceremonij żądać będzie:		
Za śpiewanie psałterza lub *Officii defunctorum*, inaczej parastas zwanego, plebanowi	—	40
Kantorowi czyli diakowi za śpiewanie psałterza	—	15
Za *Officium defunctorum* zaś	—	12
Za święcenie wody i benedykcyą domu, gdy kto tego żąda	—	10

1) Ten przepis *jurium stolae* ściśle od duchowieństwa łacińskiego, greckiego i ormiańsko-katolickiego obrządku zachowanym być powinien i ani ci, ani też kościelni słudzy lub ktokolwiek, więcej jak ustanowiono jest, wymagać nie będą, jako też za inne duchowne obchody w niniejszej ustawie *Jurium stolae et Conductus* wyraźnie nie wytknięte żadnej opłaty w pieniądzach lub *in naturalibus* dopominać się nie będą.

2) Pierwsze dwie klasy należą szczególnie dla miasta Lwowa, przedmieść onegoż i dla drugich monarchicznych i innych znacznych Miast i Miasteczek i zostawia się do każdego woli, bez różnicy stanu obierać sobie klasę i nie powinno się na nikogo więcej kosztów wkładać, jak tylko tyle, ile tenże podług obranej klasy zapłacić się namyślił.

3) W pomniejszych Miastach, do których owe rachować się mają, które do gatunków Miast tych, co mogą coraz więcej wzrastać, nie należą, jako też w pomniejszych Miasteczkach, wsiach i domach pomiędzy góry pojedynczo porozstrzelanych, co się tyczy mieszczan i poddanych, tylko czwarta klasa za prawidło brana być powinna, a zatem *jura stolae et Conductus* podług niej wymagane i opłacane będą.

4) Po owych miejscach, gdzie za podzwonne, za miejsce na cmentarzu, za całun, za mary, muzykantom za asystencyą, za *miserere* lub mszę żałobną, kościelnemu i zakrystyanowi, bakałarzowi i diakowi, podobnie plebanowi za exekwie lub mszę żałobną, za *Libera* i śpiewanie 4 Ewangelij, Psałterza lub *Offficii Defunctorum* inaczej Parastas zwanego, aż dotąd mniej jak w poprzedzających klasach, lub wcale nic się nie płaciło, przy zwyczaju dotąd będącym, co się tyczy wszystkich 4 klas, zostać się powinno; zatem ta nowa ustawa *Jurium stolae* tak rozumieć się ma, iż onejże nigdy przestąpić, ani też więcej jak ta przepisuje, dopominać się nie można.

5) Ludzie ubodzy, oprócz szczupłych domowych sprzętów nic więcej nie odumierający, których ubóstwo świadectwem Zwierzchności lub wójta miejscowego okazane zostanie darmo, nie zapłaciwszy żadnych taks czyli *Jura stolae*, pochowani być powinni.

A przeto wszystkich Plebanów, Kapelanów, Wikaryuszów, Administratorów, Ojców kościelnych, bakałarzów i sług kościelnych surowo upominamy, ażeby od pozostałych dzieci, wdów, lub krewnych takowych ubogich ludzi pod ciężką odpowiedzią nic nie wymagali, ani też ich na ten koniec do sprzedawania lub zastawienia szczupłego ich majątku nie przyprowadzali; jako też

6) Zabieranie bydła, pasieki, lub innych sprzętów gospodarskich za pogrzeby miejscowym Plebanom i onychże kościelnym, pod karą powrócenia podwójnej wartości, jak najsurowiej zakazuje się.

Królewskim cyrkularnym Urzędom zaleca się, na ścisłe wykonywanie tej ustawy *Jurium stolae* pilną mieć baczność i o dostrzeżonych przestępstwach natychmiast do Rządów krajowych donosić, dla należytego nieposłusznych ukarania.

Dan w Naszem stołecznem i rezydencyonalnem Mieście Wiedniu dnia 1. miesiąca lipca, tysiąc siedmset ośmdziesiątego piątego, Państw Naszych Rzymskiego w dwudziestym pierwszym, dziedzicznych w piątym roku.

(*L. S.*) *Józef.*

Leopold Hrabia a Kollowrat. Jan Wacław Baron a Margelik.

BIBLIOGRAFIA.

Nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu i nowoczesnej nauki przez *ks. dr. Franciszka Gabryla*. Kraków. Nakładem autora. 1895. Str. 357.

Wiara w byt pozagrobowy stanowi dla jednostek i społeczeństw kardynalną zasadę, decydującą o całem urządzeniu życia i wszystkich jego spraw. Jeśliby się wszystko kończyło z chwilą śmierci, jeśliby człowiek miał wraz z ostatniem tchnieniem utracić świadomość na wieki, wtedy oczywiście najwyższy cel człowieka ograniczałby się tylko do dóbr doczesnych, a najwyższa moralność polegałaby na sztuce wyzyskania możliwie największej sumy rozkoszy; wtedy najracyonalniejszą i najwznioślejszą byłaby etyka Epikura. Jeśli się zaś ze śmiercią nie kończy na zawsze byt człowieka, jeśli śmierć jest dopiero wstępem do nowego życia, trwać mającego na wieki, to oczywiście najwyższem zadaniem człowieka jest zapewnienie sobie szczęścia w tem nowem, przyszłem życiu; wtedy życie doczesne przedstawia się tylko jako krótkotrwały stan przejściowy, czas pracy i próby, dany człowiekowi na to, aby sobie zgotował szczęśliwość po śmierci i zebrał możliwie największą sumę zasług, wypłacalnych przez całą wieczność.

Rozwiązanie najciernistszych dzisiaj kwestyj społecznych zawisło pierwszorzędnie od teoretycznego rozstrzygnięcia pytania, czy dusza jest śmiertelną i od praktycznego zastosowania danej na nie odpowiedzi w unormowaniu instytucyi społecznych.

Jeśli kiedy zatem, to teraz jest na czasie zajęcie się kwestyą nieśmiertelności duszy ludzkiej, gruntowne jej zbadanie i wyrobienie sobie należytych co do niej pojęć i zasad. Człowiekowi, bliźnich miłującemu i dobra ich pragnącemu, nie wystarcza samemu być przekonanym o nieśmiertelności duszy ludzkiej; należy, z obowiązku miłości, przekonanie to wpajać w innych, osobliwie w stojących nad przepaścią moralną, pouczać ich i oświecać. Skoro zaś tak jest, to z góry na sympatyczne przyjęcie liczyć mogła już z powodu swej aktualności książka ks. dr. Gabryla, zwłaszcza że autor z wielkiem nakładem pracy uwzględnił najświeższe a liczne publikacye w tym kierunku *). W tem właśnie oparciu się o źródła najnowsze i w zwalczaniu najnowszych nieśmiertelnej duszy przeciwników główna leży jego zasługa.

Dowody, przytoczone przez autora za nieśmiertelnością duszy, można podzielić na dwie kategorye: pierwsza, główną treść książki stanowiąca, dąży do wykazania duchowości duszy i wynikającej z niej nieśmiertelności; drugą kategoryą stanowią dowody natury etycznej, wzmocnione dowodem historyczno-etnologicznym, opartym na fakcie, że wszystkie ludy wierzą w życie pozagrobowe.

Zdaniem naszem, drugą kategoryą dowodów znacznie lepiej autor opracował, niż pierwszą. Prawda, że pierwsza z natury rzeczy była trudniejsza, ale też rzecz trudniejsza tem większej wymagała staranności i wystrzegania się usterek, mogących popsuć siłę dowodu lub w znacznej mierze ją osłabić.

Nie wdajemy się w cytowanie przykładów, bo albo musielibyśmy przekroczyć o wiele granice, które z konieczności *Gazeta Kościelna* wyznacza dla recenzyi, albo trzebaby nam poprzestać na gołosłownych zarzutach. Jedno i drugie byłoby niewłaściwe. Zaznaczamy więc tylko, iż piszemy się w zupełności na uwagi, które w tym względzie wypowiedział ks. S. Kobyłecki w zeszycie sierpniowym *Przeglądu Powszechnego*.

*) Myli się Szanowny Recenzent tej książki w lipcowym zeszycie *Przeglądu Polskiego*, twierdząc, że dotąd mieliśmy tylko jedną pracę Dębickiego „o nieśmiertelności duszy". W r. 1854 wyszło w Warszawie niemałej wartości dwutomowe dzieło, napisane przez Aleksandra Łysińskiego, a wydane pod następującym tytułem: *Dusza człowieka*. Nowy i zupełny wykład nauki o duszy. I. O duchowości duszy, to jest o własnościach i władzach duszy i ich przeznaczeniu. II. O nieśmiertelności duszy pojedynczego człowieka odrębnej. — Warszawa. W drukarni Jana Jaworskiego. 1854.

Styl autora i jego sposób wysławiania się nie jest wszędzie równy; w ogóle czyta się książkę z zajęciem i przyjemnością, ale od czasu do czasu napotyka się ustępy zbyt chropowate dla każdego, kto nie jest zapalonym wielbicielem scholastycznej formy w rozumowaniu. Tę niejednostajność tłumaczy dwojakie — na wzajem wykluczające się prawie — przeznaczenie książki. Jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, to autor pisał ją jako rozprawę habilitacyjną, zarazem jednak myślał pracę swą przedłożyć szerszej publiczności, aby choć w części pokryć koszta druku i papieru. Miał więc przed oczyma z jednej strony areopag ściśle naukowy, z drugiej zaś grono czytelników średnio wykształconych; według tego zatem, jakie forum kolejno wysunęło się w umyśle na plan pierwszy, mimowoli formował się sposób przedstawiania rzeczy.

Jeżeli mamy być szczerzy, to musimy jeszcze wyznać, że niemile nas dotknął zbyt szarżowany atak na jednego z najtęższych naszych myślicieli, ks. Władysława Dębickiego, a to z powodu opinii jeszcze w r. 1882 wypowiedzianej, obecnie zaś zaniechanej niewątpliwie. Dziś wszyscy przyznajemy się do św. Tomasza, naśladujmyż tedy Doktora Anielskiego w cnocie, którą podnosi Benedykt XIV. w następujących słowach: „Pisząc wiele, musiał Tomasz św. natrafiać na opinie filozofów i teologów, które trzeba było zwalczać w interesie prawdy. A to właśnie zaleca go najbardziej, że nigdy nie pomiatał przeciwnikiem, nigdy go nie drażnił i nie potępiał, lecz owszem chciał pozyskać miłością i uprzejmością. Twierdzenia rażące, dwuznaczne i ciemne łagodził i tłumaczył na korzyść autorów. Gdy sprawa religii i wiary obowiązywała go do sprzeciwiania się zdaniom cudzym, czynił to z taką skromnością, że jednako na pochwałę zasługuje i wtedy, gdy błędy zbija i wtedy, gdy stwierdza prawdę katolicką. Ci, którzy chlubią się tem, że św. Tomasza obrali sobie za mistrza i przewodnika, powinni też starać się o to, aby naśladowali wielkiego Doktora w umiarkowaniu i lojalności, jakiej przestrzega w obec swoich adwersarzy". (Bulla *Sollicita* §. 24).

Mimo wszystko, coby surowa krytyka zarzucić mogła, książka ks. Gabryla godna jest gorącego zalecenia. Przeczyta ją z pożytkiem każdy człowiek dobrej woli, mający jednak wątpliwości co do życia pozagrobowego, a tembardziej każdy, kto takich ludzi nieszczęśliwych pragnie oświecić w jednej z prawd zasadniczych, której zrozumienie i uznanie stanowi o zbawieniu jednostek i o chrześciańskim rozwoju społeczeństw.

A. G.

Nadesłano do Redakcyi:

Ks. dr. Jougan: **Historya Kościoła katolickiego.** Lwów. 1895, str. 268. Cena 1·20 zł.

Ks. dr. Jougan: **Liturgika katolicka** czyli Wykład obrzędów Kościoła katolickiego. Lwów. 1895. Str. 140. Cena 80 ct.

Obie te książki przeznaczyła c. k. Rada szkolna kraj. jako podręczniki szkolne w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i szkołach wydziałowych. Główny skład w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ojciec św. zamianował kardynała Mocenni członkiem Kongregacyi Episcoporum ac Regularium.

— Ażeby wiernym pozostawić czas dłuższy do uzyskania łask i odpustów, połączonych z pielgrzymką do Loretu z powodu sześciosetletniej rocznicy przeniesienia św. Domku, Ojciec św. koniec uroczystości jubileuszowych w Lorecie przełożył z 8. września na 10. grudnia.

Galicya. Tarnów. *(Socyaliści się ruszają. — List pasterski. — Akt wdzięczności).*

Ile zdziałać mogą stowarzyszenia, uorganizowane w myśl encykliki *Rerum Novarum*, o tem mogliśmy się przekonać dnia 13. października. Mamy w Tarnowie trzy stowarzyszenia katolickie, na czele których stoją księża: „Gwiazdę", „Ojczyznę" i „Towarzy-

stwo robotników". Już od kilku tygodni chodziły głuche wieści, że socyaliści w mieście nurtują a za pośredników używają żydów. Osądziwszy, że grunt jest dostatecznie przygotowany, sprowadzili koryfeusza swego Ignacego Daszyńskiego, który wraz ze świtą w liczbie 20-tu zjechał do Tarnowa, by założyć stowarzyszenie w swym duchu, na podstawie statutu bezbarwnego, zatwierdzonego przez Namiestnictwo. Członkowie katolickich stowarzyszeń stanęli solidarnie na zgromadzeniu i energicznie zastrzegli się przeciw temu, iżby ich w opiekę wzięła nieprotokołowana Spółka „Żydzi & Daszyński". W skutek hałasu widział się komisarz zmuszonym rozwiązać zgromadzenie.

Podnieść to wypada na chlubę mieszczaństwa tarnowskiego, że zaznaczyło dosadnie swoje oburzenie, gdy mowca Daszyński w zamian za szczęśliwość wieczną ofiarował im doczesną.

Skonsternowani socyaliści radzi byli z tego, że przynajmniej całe kości z Tarnowa wywieźli, lecz ochłonąwszy ze strachu, wylali swoją żółć na księży w *Naprzodzie* Nazwali Tarnów miastem klechów i tyle oszczerstw i potwarzy tak na J E. Biskupa jak i na innych księży rzucili, że chyba przez pomyłkę prokuratorya tego rodzaju rzeczy przepuściła.

Dnia 20. b. m. zawiązali wreszcie stowarzyszenie pod godłem „Bratnia Pomoc", ale już w hotelu żydowskim, dokąd adepci ich tylko za osobnemi zaproszeniami mogą się dostać. Spodziewamy się, że robota ta żydowska nie na wiele się zda, ogół bowiem mieszczaństwa nieprzychylny jest hasłom socyalizmu a nadto w stowarzyszeniach wyświecają księża punkta programu socyalistycznego, te szczególniej, które nasi socyaliści staranie obwijają w bawełnę t. j. ich zapatrywania na religią i drobny przemysł.

X.

— W ostatniej kurendzie zwraca się Arcypasterz dyecezyi do duchowieństwa dyecezyalnego podnosząc z uznaniem i radością ten fakt, że w tegorocznych rekolekcyach kapłańskich wzięło udział ogółem 195 uczestników. Jak owa niewiasta w domu faryzeusza przypadli i oni z upokorzonem sercem do stóp boskiego Arcykapłana, by wyjednać sobie miłosierdzie i łaskę wytrwania do końca. Teraz odnowieni na ducha mogą tem skuteczniej pracować nad swojem udoskonaleniem i walczyć przeciwko wrogom Kościoła i państwa, lud zaś powierzony sobie chronić przed nieproszonymi tegoż nowymi nauczycielami i przyjaciółmi fałszywymi.

— Ci kapłani, którzy w sierpniu b. r. obchodzili wspólnie w Nowym Sączu 25-letnią rocznicę swoich święceń, chcieli okazać wdzięczność i uznanie swojemu niegdyś ojcu duchownemu, dziś prepozytowi kapituły katedralnej, ks. infułatowi Stanisławowi Walczyńskiemu. Wywiązując się z tego zadania ofiarowali mu piękny kielich z pateną, sprowadzony od jednej z firm paryskich, oraz wspólną fotografię w ozdobnych ramach. Pozostałą kwotę przeznaczyli w połowie na restauracyą katedry tarnowskiej, w drugiej połowie na restauracyę katedry krakowskiej, mianowicie po 41 zł. 70 ct.

Wiedeń. Wiedeńska rada szkolna okręgowa wniosła podanie do c. k. Dyrekcyi policyi z prośbą o czuwanie nad zachowaniem się młodzieży szkolnej na miejscach publicznych. Że rada szkolna musi wzywać policyi na pomoc, to rzecz smutna. Najstosowniejszym środkiem zaradczym przeciw wykroczeniom młodzieży szkolnej byłoby chrześciańskie wychowanie. Młodzież wychowana religijnie z pewnością tak zachowa się na ulicy, że nadzór policyjny okaże się zbytecznym.

— Arcyksiężna Marya Teresa poleciła Siostrom Dzieciątka Jezus w Döbling wykonanie sukni dla Madonny w Loreto. Kunsztowną tę robotę wystawiono w Muzeum sztuki i przemysłu. Suknia wykonana jest z ciężkiego, srebrnego brokatu lyońskiego, a obramowania złotemi koronkami; pracowite ręce Sióstr stworzyły przedmiot sztuki, godny swego przeznaczenia. Członkowie tegorocznej pielgrzymki loretańskiej mają dar arcyksiężnej przewieść do Domku św.

— Po długiej pauzie starokatolicy znowu dali znak życia. Zbieg ze Zakonu Serafickiego, Juliusz Wolf, ogłosił 29. z. m. z ambony swoją własną zapowiedź w kościele Salwatora, który niestety dotąd jest w ręku starokatolików. Ślub apostaty z wdową Anną Stark odbył się 8. b. m. Stąd wielkie gaudium w żydowsko-liberalnych redakcyach. Nie mąćmy im tej radości; po bolesnych rozczarowaniach wyborczych należała się im jakaś pociecha. Zawsze jednak zapytać się można, czy już został usunięty §. 63. ustw. cyw., który, jak wiadomo, uznaje wyższe święcenia za przeszkodę, unieważniającą małżeństwo bezwzględnie.

Węgry. *Budapester Tageblatt*, przez żyda w języku niemieckim wydawany organ opozycyjny, szkicuje z natury obraz pierwszych dni urzędowania państwowych metrykantów w Budapeszcie. Że nowy stan rzeczy wcale nie jest pożądany dla większej części narodu, lecz przeciwnie budzi w niej nieufność, na to pismo owe znajduje znakomity dowód w tem, że w ostatnich tygodniach i dniach przed 1. października zawarto mnóstwo kościelnych związków małżeńskich. Oto niektóre ustępy z tego artykułu: „Od czasu, jak świat istnieje, nie widziano jeszcze tylu nowożeńców, a to nietylko u katolików, lecz i u protestantów, a nawet u żydów, w których, nie wiedzieć dlaczego, wmawiano, że śluby cywilne przynoszą im korzyści, a którzy przez szybkie zaślubiny chronili się przed znajomością z urzędnikiem stanu cywilnego zarówno, jak wyznawcy innych religii. Pierwszy dzisiejszy ślub cywilny, którym zainaugurowano nową erę, zawarła żydowska para oblubieńców a jest to faktem znaczącym, że piękna narzeczona stanęła przed urzędnikiem stanu cywilnego z książką do modlenia w ręku, ponieważ zaślubiny religijne miały miejsce zaraz po cywilnych a orszak weselny wprost z urzędu metrykalnego pojechał do synagogi. Dla normalnej części ludzkości rzecz pozostała więc ta sama aż do okoliczności, że przed zaślubinami religijnemi, które zostają te same, poddać się potrzeba jeszcze jednej uciążliwości przez spełnienie zobowiązania cywilnego; dla części pobierającej się wśród stosunków nienormalnych, a mianowicie dla małżeństw mieszanych chrześcian z żydami, z których jedno odbędzie się w Budzie 15. b. m., faktycznie małżeństwo cywilne z konieczności, jakie hr. Apponyi proponował, wystarczyłoby, ponieważ dla małej liczby takich małżeństw wyjątkowych doprawdy nie warto było cały kraj wprawiać w rozdrażnienie, które dziś trwa sposobem wcale niepożądanym"

„Natura dąży do dwóch rzeczy: do zdobyczy materyalnych i do zdobyczy duchownych. Nikt nie może utrzymywać, iżby objęcie małżeństw przez państwo zaspakajało potrzebę duszy; owszem tej uczynić może zadość tylko religijny charakter małżeństwa; pozostaje zatem tylko korzyść materyalna. Czy można znaleść człowieka napół przynajmniej rozsądnego, któryby tę korzyść w nowej ustawie upatrywał? Nowa rzecz, która, pomijając zakłócenie spokoju sumienia i duszy, przyczynia nowych trudów i — pomimo bezpłatności — nowych datków, a nikomu na tej wielkiej ziemi nie przynosi korzyści, nie może przecież stanowić gorącego życzenia narodu. Posądzać naród o taką naiwność, byłoby doprawdy obrazą. W interesie trzech lub czterech małżeństw, która w przeciągu roku chrześcianie zawrą z izraelitami, zmuszać innych obywateli, aby przechodzili taką samą procedurę, to znaczy doprawdy „z armat strzelać na wróble".

„Gdyby jeszcze potrzeba dowodu, że ludność wobec „nowego systemu" zachowuje wielką rezerwę, to znaleść go można w następujących datach. W Budapeszcie d. 29. września zawarto małżeństw przeszło 500, 30. września przeszło 200 a 1. października zaledwie 2. Proszę przestudyować daty w urzędzie statystycznym, a nie znajdzie się kiedyindziej podobnego przypadku. Ale te dwa małżeństwa okażą się jeszcze szczególniejszemi, jeżeli się zważy, że rząd i jego zwolennicy wysilali się, aby w dniu 1. października ustawie o obowiązkowych ślubach cywilnych tryumf zgotować. Że zdołali aż dwa śluby cywilne przeprowadzić w Budapeszcie, świadczy to, z jaką tęsknotą oczekiwano ich w Węgrzech".

— Po pierwszym ślubie cywilnym w Szambor odegrała się znacząca scena. Pobierało się dwoje ludzi narodowości serbskiej. Po „ślubie" ojciec ujął córkę pod rękę i rzekł do „nowożeńca", że żonę dopiero wtedy dostanie, gdy będzie po ślubie kościelnym, wyznaczonym na najbliższą niedzielę.

— Ukonstytuowanie partyi ludowej w Totis postanowiono na zgromadzeniu partyjnem, odbytem tam w dniu 7. b. m. Zgromadzenie zagaił hr. Ferdynand Zichy. Powiedział on: „Liberalizm niesie niebezpieczeństwo katolicyzmowi i ojczyźnie, musimy więc zorganizować partyą, któraby służyła ku ochronie jednego i drugiego naszego klejnotu. Daremnie mówią, że polityka kościelna stała się już prawem; prawda, że prawa należy słuchać, lecz bardziej należy słuchać Boga. Jest obowiązkiem chrześciańskich obywateli starać się o dobre ustawy w miejsce złych; należy nam trzymać się razem, ażeby utrzymać chrześciaństwo, a opierać się

temu, co ojczyźnie grozi niebezpieczeństwem. Liberalizm grozi nietylko chrześciaństwu, lecz gubi także lud, małych przemysłowców i rolników. Z drugiej strony Litawy usunięto liberałów z rady miejskiej — potrzeba to uczynić i z tej strony; z tamtej strony Litawy stanął u steru nowy rząd, którego minister rolnictwa niedawno rozwinął program równy naszemu. Nie bójcie się, nie traćcie nadziei; codziennie zwiększa się nasz zastęp, codziennie sztandar nasz zdobywa nowy teren — Bóg jest z nami". — Wielkie wrażenie wywołała mowa pensyonowanego żupana Bałoga, ewangelika, który przedstawił się jako gorliwy zwolennik stronnictwa ludowego.

Niemcy. Piąty kurs praktyczno-socyalny rozpoczął się d. 6. b. m. w Dortmund wobec gości, przybyłych ze wszystkich stron Niemiec. Po powitaniu gości, przemawiał prof. Hitze o znaczeniu takich kursów, których cechą znamienną była dotychczas zgoda i wspólna praca, zachęcająca inne kraje do naśladowania. Nie zaniedbując strony naukowej, mają te kursy przedewszystkiem stronę praktyczną na względzie: nie troszczą się o krytykę i rezonowanie, lecz mają na celu wyniki pozytywne. Uczeni i pisarze katoliccy oddawna już wytknęli złe, które liberalizm przyniósł społeczeństwu; teraz chodzi o podanie odpowiedniego lekarstwa. Lekarstwo to nie może być uniwersalne, rzecz jasna, ale kto wie, do jakiego celu dąży, ten drogę stosowną znajdzie, choć nie może z góry oznaczyć czasu, w którym dojdzie do tego celu. „Prace nasze — mówił prof. Hitze — poddajemy Opiece Boskiej; pracujemy ze świętą powagą i szczerem poświęceniem dla naszej robotniczej braci, dla pokoju w państwie i społeczeństwie, dla chwały Kościoła".

Holandya. We wszystkich kościołach katolickich Amsterdamu odczytano list pasterski biskupa Kaspra Bottemanna, w którym ogłoszono otwarcie katolickiego gimnazyum w Amsterdamie pod kierownictwem OO. Jezuitów i wezwano rodziców katolickich, aby dzieci swe powierzali temu zakładowi. Jak protestanci oddawna już mają zakład podobny, uzupełniony nadto uniwersytetem, tak też katolicy dzięki wolności, zabezpieczonej w ustawodawstwie holenderskiem, zorganizują niebawem zupełnie swoje szkolnictwo wyższe.

Chiny. Biuro Reutera doniosło niedawno, że w urzędowej gazecie pekińskiej ogłoszono dekret, mocą którego wicekróla prowincyi Sz'Awan za nieochranianie misyi pozbawiono godności i uznano na zawsze niezdolnym do piastowania jakiegokolwiek urzędu. Kara ta — jak powiedziano w dekrecie — służyć ma ku ostrzeżeniu innych. Dekret zawiera także kary na innych urzędników, którzy w sprawie tej postępowali opieszale.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Katechetą seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie zamianowany ks. Józef Boczar.

Jurysdykcyą otrzymał O. Stanisław Załęski T. J.

Konkurs parafialny z pomyślnym skutkiem złożyli księża: Franciszek Malinowski, Antoni Moczarowski, Karol Trembecki, Mikołaj Trębicki i Antoni Wiśniewski.

Dyecezya krakowska.

Instytuowani kanonicznie: ks. Wojciech Łapiński na prob. w Bolechowicach, ks. Wojciech Kowalówka na prob. w Leńczach górnych, ks. Wojciech Siedlecki na probostwo w Mogile.

Zrezygnował z probostwa w Radoczy dla stanu zdrowia ks. Józef Karaś.

Administratorami mianowani: ks. Michał Królikowski w Sance, ks. Woje. Konieczny w Radoczy *excurrendo* z Graboszyc.

Konkurs na probostwo w Sance rozpisany został z terminem trwania do dnia 10. listopada; na probostwo w Radoczy do końca listopada; na posadę katechety w szkołach ludowych w Nowym Targu do dnia 25. października; na posadę katechety w XIII. szkole ludowej w Krakowie do dnia 1. listopada.

Mianowani: ks. Andrzej Klimczak Delegatem Ordynaryatu w okręgowej Radzie szkolnej w Wadowicach; ks. Maciej Warmuz Komisarzem Biskupim dla Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek w Kętach; ks. dr. Józef Caputa pomocniczym katechetą w szkole realnej w Krakowie.

Przeniesiony ks. Bartłomiej Boba z Leńcz do Mikuszowic na Expozytą.

Wysłani na studya do Insbrucka: ks. Kazimierz Rzeszódko i kleryk Szymon Hanuszek.

Zmarli: ks. Chryzolog Szarzyński, kapłan Zakonu OO. Paulinów; ks. Wacław Nowacki, kapłan Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców; ks. Witalis Kulacz, kapłan Zakonu OO. Bernardynów w Krakowie; ks. Filip Gołaszewski, kapłan-jubilat Zgromadzenia księży Misyonarzy, były Rektor Seminaryum dyecezyalnego w Krakowie; Brat Szymon Solecki, z Zakonu OO. Jezuitów; Brat Stanisław Kałużyński, z Zakonu OO. Franciszkanów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.